

TEATR

WSPÓŁCZESNY

PAŃSTWOWE
TEATRY
DRAMATYCZNE
W SZCZECINIE

Dyrektor
kierownik
artystyczny
Jan Maciejowski

Dyrektor
administracyjny
Adam Koman



Premiera dnia 19 lutego 1965 r.

GABRIELA ZAPOLSKA

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

Komedia w 3 aktach

Osoby:

Pani Dulska.	MARIA NOCHOWICZ
Pan Dulski	CZESŁAW ROŻNOWSKI
Zbyszko Dulski	ANDRZEJ KOPICZYŃSKI
Hesia Dulskie	KRYSTYNA BIGELMAJER
Mela Dulskie	HELENA KRAUZE
Juliasiewiczowa	MARIA CHWALIBÓG
Lokatorka	HALINA KAZIMIEROWSKA ZOFIA MIRSKA
Hanka	DANUTA MARKIEWICZ
Tadrachowa	NINA BURSKA

Reżyser — ALEKSANDER RODZIEWICZ

Scenograf — STANISŁAW BĄKOWSKI

Układ tańca — Jadwiga Dracówna

Inspicjent i sufler — Krystyna Sokalska

GABRIELA ZAPOLSKA

Maria Gabriela Korwin-Plotrowska, znana pod pseudonimem Gabriela Zapolska, urodziła się dnia 30 marca 1857 roku w Podhajcach na Wołyniu — jako córka ziemianina. Wychowywana była, jak większość dziewcząt z jej „sfery”, na pensjach dla dobrze urodzonych panienek: w Sacré Coeur we Lwowie i u Horoszkiewiczowej w Warszawie. Ani wykształcenie, nota bene więcej niż niedostateczne, ani też wpływy środowiska, zwracającego tak baczna uwagę na konwenanse, nie zapowiadały jeszcze rozwoju bogatej osobowości przyszłej pisarki. Dopiero nieudane małżeństwo Zapolskiej z porucznikiem armii rosyjskiej, Konstantym Śnieżko-Blockim, a w związku z tym konieczność znalezienia oparcia psychicznego i materialnego, a następnie potrzeba wypowiedzenia się w twórczości literackiej czy na scenie, zapoczątkowały nową erę w jej życiu.

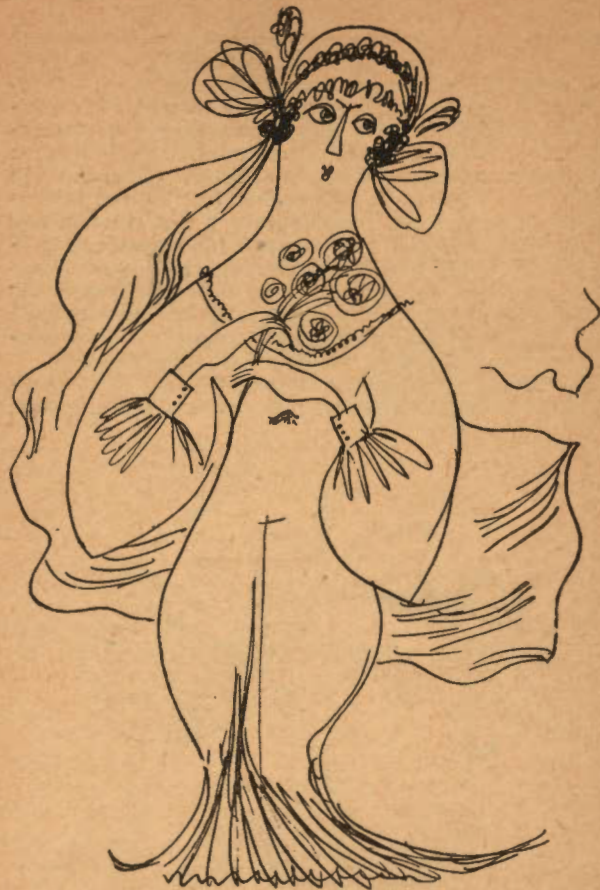
Na scenie zadebiutowała w roku 1879 w teatrze amatorskim przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, prowadzonym przez Gawalewicza. Równocześnie powstały jej pierwsze nowele. Wkrótce zdecydowała się na ostateczne zerwanie z rodziną i całym swoim dotychczasowym środowiskiem, które jej rozwój, a nadto występy sceniczne uznało za „skandal towarzyski”. Skompromitowaną próbowano nawet zamknąć w klasztorze.

Odtąd zaczęła samodzielne życie, burzliwe i — w ówczesnych czasach — bynajmniej niełatwe dla samotnej kobiety. Pierwsze utwory sceniczne nie wróżyły jeszcze świetnego pióra przyszłej autorki „Moralności pani Dulskiej”, „klasyka w spódnicy” — jak ją później określano. Natomiast, jedna z pierwszych nowel pt. „Małaszka”, która ukazała się w Kurierze Lwowskim, zwróciła uwagę krytyki, ściągając zarazem burzę na głowę Zapolskiej.

„Nie przyszło mi do głowy — pisze Zapolska — że jest jakiś naturalizm, że się nie mówi o tym w Polsce, że kobieta ma kolana. I oto spadł na mnie stek wyzwisk, brudów, kalumnii w prasie, która od tej chwili przez lat 25 wiernie trwała na tym stanowisku.”

Równocześnie Zapolska występowała na scenach w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, a nawet za granicą, w Paryżu, w słynnym Théâtre Libre Antoine'a, wielkiego reformatora teatru francuskiego.

Trudno dziś osądzić jej talenty aktorskie, które wzbudzały kontrowersyjne sądy współczesnych. Jedno jest pewne, że ani jej aktorstwo, ani też nowele i powieści („Akwarele”, „Menażeria ludzka”, „Kaśka Kariatyda”, „Przedpiekle”, „Rajski ptak”, „O czym się nie mówi”), których wartości literackie często dyskutowano, nie weszły do trwałego dorobku naszej kultury. Natomiast utwory dramatyczne Zapolskiej, najcenniejsza część jej spuścizny pisarskiej, „stanowią najwyższe osiągnięcia komedii mieszczańskiej w Polsce... Wyrosły one z konfliktu, w jaki popadali ucześni pisarze mieszczańscy z własną klasą, z panującymi stosunkami społecznymi i moralnymi. Z konfliktu tego wywodziła się krytyka i piętnowanie zła stworzonego przez kapitalizm, choć pisarze mieszczańscy nie potrafili ukazać drogi do rzeczywistego przezwyciężenia niesprawiedliwości ustroju społecznego”. (Jan Z. Jaku-



bowski, wstęp do utworów dramatycznych G. Zapolskiej).

Sztuki, które weszły do stałego repertuaru naszych scen, powstały przeważnie w latach 1906—1912. Były to: „Moralność pani Dulskiej” (1906 r.), „Ich czworo” (1912 r.), „Panna Maliczewska” (1912 r.) i wcześniejsza „Zabusia” (1896 r.). W czasach Zapolskiej dużym powodzeniem cieszyły się utwory dziś już prawie zapomniane: „Tamten”, „Skiz”, „Mężczyzna”, „Małka Szwarcenkopf” i in.

Jednakże błyskotliwa kariera teatralna „Moralności pani Dulskiej” świadczy o tym, że jest ona na pewno najlepszą komedią Zapolskiej. Wysokie walory sceniczne tej sztuki, znakomita, zwarta budowa, żywość dialogu, plastyka postaci — są jeszcze jednym atutem na korzyść pisarki, namiętnie walczącej z zakłamaniem i wszelkimi innymi objawami mieszczańskiego kultuństwa.

Dziś niejednokrotnie twórczość jej jest przyjmowana niechętnie, jako nosząca silne znamię epoki naturalizmu. Nie zapominajmy, że Zapolska grała w Paryżu w Teatrze Antoine'a, który propagował ten kierunek

na scenie, przez kilka lat znajdowała się w kręgu żywego oddziaływania pisarstwa Zoli, de Curela i Maupassanta. Były to na pewno dobre wzory. Jednocześnie podlegała — stykając się z ich twórczością na scenie — wpływom Ibsena, Maeterlincka, Wagnera nawet, u których daje się zauważyć przesycenie utworu czynnikami irracjonalnymi. Była jednak bogatą indywidualnością, i posiadała na tyle oryginalny talent, że tendencje „nasycań mieszczańskich konfliktów obyczajowych elementami tragizmu”, jako wynik tych dwóch ścierających się wpływów, nie odegrały u niej zasadniczej roli i nie przekształciły jej sztuk w tak dziwaczne twory, jak np. sztuki Stanisława Przybyszewskiego. Dlatego też, wydaje się, że najlepszą drogą do uzyskania właściwej wymowy sztuk Zapolskiej jest pozbawienie ich na scenie niebezpiecznej nuty tragizmu, która mogłaby łatwo sprowadzić na mielizny melodramatu.

Jak już powiedzieliśmy, Zapolska miała życie trudne, bardzo pracowite — ileż ona napisała sztuk, nowel,



powieści, ileż ról grała na scenie — szarpiące nerwy stałymi konfliktami z krytyką i świętoszkowatą opinią publiczną, w ciągłych kłopotach materialnych, których nie zlikwidowało nawet jej ćrugie małżeństwo z malarzem Stanisławem Janowskim (1901 r.)

Naćmieni może jeszcze należy, że Zapolska przez pewien czas prowadziła szkołę dramatyczną w Krakowie (założoną w 1902 r.), w której wykładali oprócz niej: Felcman, Koncewński, Janowski.

Stale pogarszający się stan zdrowia zmusił ją do porzucenia sceny i wszelkiej innej działalności. Coraz częściej wyjeżdżała do różnych zakładów leczniczych i kurortów. Nie przestała jednak pisać. Przeniosła się wreszcie na stałe do Lwowa. W ostatnich latach życia, nie podnosząc się prawie z łóżka, pisała jeszcze powieści i sztuki. Zmarła w dniu 17 grudnia 1921 r. we Lwowie.

NARODZINY „MORALNOŚCI PANI DULSKIEJ“

Do pisania komedii zamówionej przez nowego dyrektora Teatru Miejskiego we Lwowie Ludwika Helle-
ra przystąpiła Zapolska, korzystając z poprawy zdro-
wia, w ostatnich dniach października 1906 r. Musiała
się bardzo spieszyć — Heller nałgał na dotrzymanie
terminu i złożenie sztuki 15 listopada.

...4 listopada informowała Zapolska męża, Stanisła-
wa Janowskiego, który przebywał poza Lwowem: „Napi-
sałam pierwszy akt i w tej chwili go odnoszę. Jutro
zabiorę się do drugiego. Jestem w wnie — i aż się
trzęsę ze złości, gdy mi kto przeszkadza. Wieczorem
czytałam Rych(terowi) i Godziem(bie). Są zachwyceni.
Wszyscy mówią, że to będzie jeden ryk w teatrze i że
aktorzy nie będą mogli mówić.”

Jak świadczą informacje w następnych listach, ter-
minu udało się pisarce dotrzymać. „Jestem tak zapra-
cowana Dulską, że ledwo żyję — donosiła 13 listopa-
da. — (...) Jutro kończę sztukę. Nie wiem, jaka jest,
ale zdaje się, że dobra. Pisałam jednym tchem.” A na-
stępnego dnia: „Dziś w ciężkich boleściach ukończyłam
Dulską. Co jest? Nie wiem. Pisałam ją w gorączce po
prostu. Może to właśnie będzie coś doskonałego, a mo-
że nic niewarte. Odsyłam trzeci akt dziś — tam już
dwa przepisują. Gdy odbiorę, posłzę Ci do Stani-
sław(a), ażebyś jednego dnia przeczytał i odesłał
zaraz do Solskiego. Zdaje mi się, że gdybym była Fran-
cuzem i taką silną, życiową rzecz napisała, to zyska-
łabym majątek i sławę olbrzymią. U nas — spastwia-
łabym się nade mną i zarobię parę centów. Heller chce wy-
stawić zaraz.”

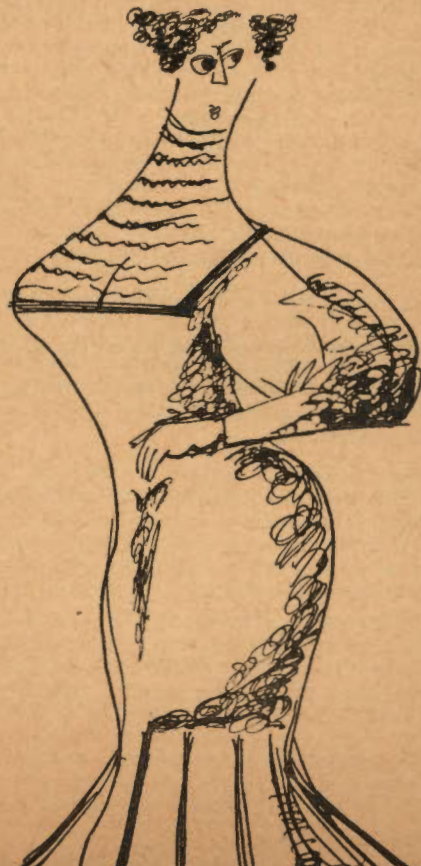
...Natchnieniem dla Zapolskiej stał się nieoczekiwa-
nie mąż. Mieszkając przez szereg dni u pewnej zamoż-
nej rodziny mieszczańskiej, Janowski dowiedział się
mimo woli o osobliwych ze stanowiska etyki, panują-
cych w tej rodzinie stosunkach. Pani domu, matka dor-
osłego już młodzieńca, chcąc syna odciągnąć od noc-
nych hulanki i trwonienia pieniędzy oraz w trosce
o jego zdrowie, które mógłby narazić na szwank, za-
dając się z panienkami lekkich obyczajów, sprzyjała
życzliwie jego flirtowi ze służącą. Głowa rodziny, wy-
soki urzędnik w austriackiej służbie, zahukany przez
żonę, wiedział, co prawda, o tym wszystkim, ale nie
chcąc wojny, tolerował istniejący stan rzeczy. Ta
obrzydliva sielanka skończyła się atoli, gdy służąca
zaszła w ciążę. Syn chciał się żenić, bo dziewczyna była
bardzo ładna, ale matka energicznie zaprotestowała...
Co? Ożenek z „dziwką”? Nigdy na to nie pozwoli! Co
by na to świat powiedział? Ostatecznie sterroryzowała
pokrzywdzoną i oddaliła bez skrupułów ze służby, da-
jąc jej jakieś niewielkie odszkodowanie pieniężne.

W opowiadany przez Janowskiego wypadku brzy-
dota czynu leżała nie tyle w fakcie uwiedzenia poko-
jówki przez panicza, ile w stanowisku pani domu jako
kobiety i matki, która umiała być dla syna kuplerką,
dla rodziny najlepszą matką, dla otoczenia honorową
dama, dla kościoła cnotliwą bigotką, a dla obcej,
skrzywdzonej istoty nieubłaganą megierą. I że to wszy-
stko potrafiła zmieścić niejako w jednym worku. Co
więcej, uważała, że jest w porządku.

...Zapolska miała także gotowy wzór dla typu
kobiety z opowiadania Janowskiego. Na taką po-

stać troskliwej o dom matrony, dobrej w swoim po-
jęciu żony i matki, dbającej o reputację rodziny na
zewnątrz, po cichu zaś — gdy tego nikt nie widział —
kobiety wulgarniej, skapej, wyrachowanej i egoistki.
Zapolska upatrzyła sobie od dawna osobę lwowskiej
kamieniczniczki, Gołąbowej, żony przedsiębiorcy bu-
dowlanego, który spekulując na budowanych przez sie-
bie kamienicach czynszowych, dorobił się prócz kolo-
salnego majątku także... ulicy swojego nazwiska. Z ową
panią Gołąbową miała Zapolska jako jej długoletnia
lokatorka od dawna „na pieńku”. Pierwotnie pani Dul-
skiej musiał się dać dobrze we znaki autorce „Tamte-
go”, skoro w pozostawionych przez pisarkę szkicach
rysunkowych — a miała i w tym kierunku niepośledni
talent — znajdujemy szereg rycin, wyobrażających ową
kamieniczniczkę. Jest to gruba niewiasta, o twarzy na-
lanej, mocna w biodrach i w nogach. Musiała być też
wielce pyskata — to się w rysunkach niejako wyczuwa.

...Prócz głównej bohaterki autorka miała też sposob-
ność poznania jej trojga dzieci: syna utracjusza i dwóch
córek w wieku szkolnym. Szukając w swej wyobraźni
stosownego kandydata na zahukanego Felicjana, Zapol-
ska znalazła go w osobie... własnego ojca. Wincenty ma-
szerował z pałacu do lasu i z powrotem, wyobrażając
sobie, że jest pątnikiem i wędruje do Ziemi Świętej.
Ten kapitalny rys ojca, który z powodu żony nie do-
prowadził nigdy do skutku swojego zamiaru, autorka
postanowiła tym razem wyzyskać w nieco zmienionym
wariacie. (Józef Bieniasz „Gabriela Zapolska”, 1960).



O „MORALNOŚCI PANI DULSKIEJ“

Wywiad z reżyserem

- P.** — Pragniemy się dowiedzieć, jak ustosunkowuje się Pan do sztuki Zapolskiej? Czy traktuje ją Pan jako relikwiarz dawno i zupełnie zamkniętej epoki, czy też uważa, że „Moralność pani Dulskiej” posiada jeszcze dzisiaj jakieś żywe treści?
- A.R.** — Nic się w „Dulskiej” jeszcze nie zestarzało. Utwór jest świeży i po dziś dzień aktualny. Wprawdzie przechodzimy różne przeobrażenia społeczne, obyczajowe, ale na tle tych przeobrażeń, „Dulska” znajduje niestety jeszcze nadal poczesne miejsce.
- P.** — Czy można zapytać o reżyserskie „koncepcje”? W jakich konwencjach widzi Pan tę sztukę?
- A.R.** — „Moralność pani Dulskiej” przechodziła różne warianty inscenizacyjne i wiele przeobrażeń scenicznych — od skrajnej farsy, satyry, groteski, aż do sztuki obyczajowej. Jeżeli chodzi o mnie, widzę „Dulską” nie jako groteskę i satyrę ówczesnych czasów, ale sztukę, która jak najściślej łączy się z dniem dzisiejszym. Ażeby dulszczyzna, jako zagadnienie i jako piętno społeczne, mogła zejść do archiwum, za mało jest pokazać tę sztukę w formie satyryczno-groteskowej — jak to większość pragnęłaby obecnie widzieć. Chciałbym pokazać „Dulską” tak, ażeby widz oglądający ten utwór, poprzez momenty komediowe, a nawet farsowe zastanowił się nad tą tragifarsą, którą możemy po dziś dzień zauważyć w naszym życiu codziennym. W inscenizacji swojej chciałem podkreślić, że nie jest to tylko komedia, ale coś więcej — komedio-sztuka.

P. — Czy rzeczywiście sądzi Pan, że w naszym życiu dużo jeszcze pozostało z tego typu mentalności i tego rodzaju pojęć moralnych, jakich przedstawicielką jest Dulska? Rzecz zasadza się przecież głównie na obłudzie, zakłamaniu. To nie jest już chyba dzisiaj istotne zagadnienie społeczne.

A.R. — Nowe pokolenie zostało wychowane w zupełnie innych konwencjach, ale wśród starszego pokutuje jeszcze dulszczyzna, szczególnie w małych miasteczkach, gdzie obłuda i zakłamanie służą jako środek pomocny w zdobywaniu wpływów i pieniędzy.

P. — Niejednokrotnie nawet sprytni obłudnicy wpływają na opinię publiczną, stawiając pod „pręgiem moralnym” jednostki postępowe i niewygodne, które stają się dla tego typu ludzi niebezpieczne.

Reasumując więc, wyrażamy przypuszczenie, że nasze głosy zapoczątkują dyskusję nad „Moralnością pani Dulskiej” i związanymi z nią zagadnieniami.



„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ“ NA SCENIE

Prapremiera, wybitniejsze kreacje, sukcesy światowe

W KRAJU

15 grudnia 1906 r. — Prapremiera w Teatrze Miejskim w Krakowie. Reżyser — Ludwik Solski. Dulska — Stanisława Ślubicka.

16 stycznia 1907 r. — Premiera w Teatrze Miejskim we Lwowie. Reżyser — Adolf Wałewski. Dulska — Anna Gostyńska, Dulski — Gustaw Fiszer, Zbyszek — Ludwik Wostrowski, Mela — Irena Trapszo, Juliasiewiczowa — Zofia Czapliska, Hanka — Władysława Ordon-Sosnowska.

Według opinii krytyków, kreacja Gostyńskiej „była najdoskonalszym wyrazem prawdy, dosadnej charakterystyki i bezpośredniości obserwacji, z których to czynników powstała jedna z najwspanialszych postaci rozległego repertuaru tej nieocenionej artystyki”.

31 grudnia 1927 r. — Premiera w Teatrze Polskim w Warszawie. Reżyser — Jerzy Leszczyński. Dulska — Stanisława Ślubicka (powtórnie po 20 latach), Zbyszek — Jerzy Leszczyński, Hanka — Pancewiczowa, Mela — Maria Malicka, Hesla — Janina Romanówna.

W jednym z przedstawień występowała gościnnie znakomita odtwórczyni roli Dulskiej w Czechosłowacji — Maria Hübnerowa. „Dulka Hübnerowej była arcydziełem. Bez taniej szarży, bez wyglądających spod spódnicy majtek, bez rozkudłanego łba, w którym by tkwiło pierze. Przeciwnie, wyglądała schludnie, czysto, w drugim akcie ubrana nawet z pewną pretensją do elegancji, o dobrych mieszczańskich manierach. Znakomita aktorka świetnie umiała zharmonizować kontrast przyzwoitego wyglądu z marną, chamską duszyczką pani Dulskiej. Była przy tym jakąś dostojną starą kurą, chroniącą cały dom pod swymi skrzydłami”. (Jerzy Leszczyński, „Teatr”).

15 września 1934 r. — Premiera w Teatrze Aktora w Warszawie. Reżyser — Stanisława Perzanowska. Dulska — Stanisława Perzanowska, Dulski — Stefan Jaracz. Nowa koncepcja „oddemonizowanej Dulskiej”, która wywołała ożywione dyskusje. W odmienny sposób zostały również potraktowane role: Zbyszka — w wykonaniu St. Daniłowicza, Hanka — w wykonaniu Leny Żelichowskiej i Juliasiewiczowej — w wykonaniu Miły Zimińskiej.

W Polsce Ludowej teatry wystawiały „Moralność pani Dulskiej” niezliczoną ilość razy. I dziś jeszcze nie schodzi ze stałego repertuaru teatralnego.

16 marca 1950 r. — Premiera w Teatrze Nowym w Warszawie. Reżyser — Irena Babel. Dulska — Mieczysława Cwiklińska, Hanka — Irena Eichlerówna.

Mela — Ewa Kołogórska
Hesla — Ina Masiejewska



Dulka — Klara Malinowska
Juliasiewiczowa — Zofia Grabiańska

„Cwiklińska przedstawiła nową koncepcję dulszczyzny oglądanej i dbającej przede wszystkim o pozory. Poszerzyła problem, ukazując, iż choć pozbawiona ordynarności i wulgarności, dulszczyzna istnieje wśród tzw. lepszej sfery. Grała powściągliwie i z pewnym humorem, który jednak nie osłabił ostrza satyry. Nowe ambitne ujęcie roli przedstawiła Eichlerówna. Z postaci kuchennego tłumoka wydobyła człowieczeństwo. Jej Hanka zahukana, nieporadna i bezbronna, przeobrażała się w trakcie sztuki w proletariuskę dotkniętą w swym honorze. W ostatnich jej słowach brzmiała zapowiedź buntu i odwetu. Zerwał z tradycją również Sheybal. Zbyszko w jego interpretacji był cyniczny, całkowicie pogodzony z kultuństwem, nie traktujący serio swoich wybuchów buntu.”

13 marca 1951 r. — odbyła się premiera „Moralności pani Dulskiej” w Szczecinie. Sztukę reżyserował — Tadeusz Żuchniewski. Dekoracje i kostiumy projektował Mikołaj Kiss-Orski. W roli Dulskiej wystąpiła Klara Malinowska, Dulskiego — Gustaw Rasiński, Zbyszka — Władysław Sokalski, Hanka — Stanisława Engelówna i Sabina Mielczarek, Tadrachowej — Zofia Ordyńska. Heslą była Ina Masiejewska, Melą — Ewa Kołogórska, Juliasiewiczową — Zofia Grabiańska, Lokatorką — Elżbieta Marzinek.

SUKCESY ŚWIATOWE

1907 r. — Premiera „Moralności pani Dulskiej” w Teatrze Korsza w Moskwie.

Lata powojenne przyniosły wzrost zainteresowania „Moralnością pani Dulskiej” za granicą.

W ciągu kilku lat powojennych ponad sto teatrów radzieckich wystawiło „tragifarsę kołtuńską” na swoich scenach.

W Czechosłowacji sztuka Zapolskiej odniosła duży sukces w Narodnim Divadle w Pradze, ze znakomitą Z. Baldową w roli tytułowej.

Teatry węgierskie i bułgarskie utrzymały „Moralność pani Dulskiej” w swoim stałym repertuarze.

W latach 1952—1960 sztuka była grana na terenie NRD w ponad 40 teatrach.

Duży sukces odniosła „Moralność” we Włoszech. W sezonie 1953—1954 wystawiły ją dwa teatry: Teatr Ca' Foscari w Wenecji i Teatr im. Pirandella w Rzymie. Za rolę Dulskiej Paola Borboni otrzymała nagrodę San Genesio.

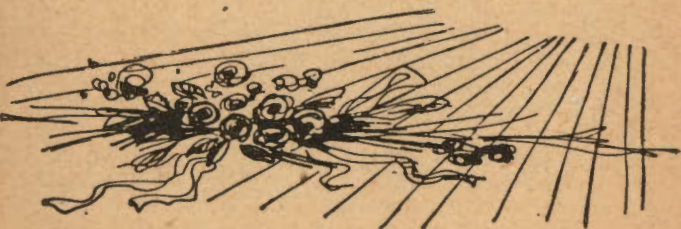
Sztuka, przełożona na wiele języków, dotarła do Argentyny, Chin, Hiszpanii, Rumunii i in. krajów, gdzie wystawiana była z dużym sukcesem.



ALEKSANDER RODZIEWICZ

W chwili obecnej mija 50-lecie pracy artystycznej Aleksandra Rodziewicza, aktora, reżysera i długoletniego dyrektora teatru. Przy tej okazji chcielibyśmy przypomnieć o bogatym dorobku artystycznym Jubilata, Jego zasługach, położonych dla dobra sceny polskiej, o wytrwałej, ofiarnej działalności nad upowszechnianiem teatru i krzewieniem wartości kulturalnych.

Cofnijmy się więc o lat 50, aby prześledzić długą drogę artystyczną, na którą wstąpił dzisiejszy Jubilat — jako młody wówczas, osiemnastoletni młodzieniec. Było to w Kijowie, w 1916 r. Bezpośrednio po ukończeniu gimnazjum i Studio Dramatycznego, Aleksander Rodziewicz został zaangażowany do zespołu artystycznego Teatru Sołowcowa. W r. 1917, w czasie Wielkiej Rewolucji Październikowej, teatr kijowski



został upaństwowiony i nazwany im. W. Lenina. Młody aktor, przez lat kilka doskonalili się tam pod kierunkiem wybitnych aktorów i reżyserów radzieckich w kunszcie gry aktorskiej.

„Teatr rosyjski i radziecki był moim wychowawcą i nauczycielem i stanowił drogowskaz na drodze mojej działalności artystycznej” — powie po latach z okazji jednego ze swoich jubileuszów. Później wstąpił na scenę Teatru Polskiego, prowadzoną w Kijowie przez znakomitą artystkę — Stanisławę Wysocką. Atmosfera pracy w jej teatrze była szczególnie gorąca: „Tyranka w reżyserii, wносиła jednak w pracę zbiorową nie tylko swój fenomenalny talent aktorski, ale i ten fanatyzm sztuki, który by się drewnu na obciach udzielił, a cóż dopiero duszy tak wrażliwej, jakim był młodziutki wówczas ex-aktor z zespołu Sołowcowa” (A. Grzymała-Siedlecki). W Kijowie grał dużo i wyróżnił się w rolach: Oswalda w „Upiorach” Ibsena, Orlątką w sztuce Rostanda, Cara Aleksandra w „Pawle I” Mereżkowskiego.

Zaangażowany przez Teofila Trzcńskiego, przybył do Teatru J. Słowackiego w Krakowie ze sławą utalentowanego amanta i wkrótce stał się ulubieńcem publiczności, zdobywając jej sympatię jako Carewicz Aleksy w sztuce Mereżkowskiego.

Po kilku sezonach w Krakowie, młody, lecz znany już aktor, zetknął się z Juliuszem Osterwą, który zaangażował go do wileńskiej „Reduty”.

W następnych latach występował w teatrze poznańskim jako Konrad w „Dziadach” Mickiewicza, Mazepa w dramacie Słowackiego, Człowiek z budki suflera w sztuce Rittnera.

Rok 1930 zastał Go z kolei na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Na ostatnio omawiany okres przypada nowy etap w rozwoju artystycznym Aleksandra Rodziewicza: Jego działalność reżyserska. „Nie „Reduta” jednak, gdzie rozpoczynał jako reżyser — i nie scena poznańska, stały się najszerzą areną dla jego popisów reżyserskich, lecz siedmioletnia Jego dyrekcja w Teatrze lubelsko-wołyńskim.” (A. Grzymała-Siedlecki). Objął ją w roku 1931 po ustępującym z tego stanowiska Iwo Gallu.

„Siedmioletnia dyrekcja na Wołyniu wykazała nie tylko artystyczne, ale i społeczne zasługi Rodziewicza. W historii kultury tego kraju nieobojętna to była sprawa, że najbardziej zapadłe miasto czy nawet miasteczko, miało możliwość korzystania z widowisk teatralnych — i to na poziomie prawdziwego artystycznego teatru. Ten to czyn cywilizacyjny zrosł się z imieniem Rodziewicza i badacze w przyszłości nie zapomną o tym. Stratę natomiast poniosła nasza sztuka aktorska. Trudno o bardziej inicjatywnego, gorącego, nawet gorączkowego, a jasno całość zadań ogarniającego organizatora. Te to jego właściwości, zrosnięte z najszczerzszymi instynktami artystycznymi, czynią Aleksandra Rodziewicza jedną z najbardziej interesujących indywidualności w teatrze polskim.” (A. Grzymała-Siedlecki).

Z nielicznych ról, które grał w tym okresie działalności dyrektorskiej na Wołyniu, wymienić należy: Kalafę w „Księżniczce Turandot” Gozziego, Ksawerego w „Dniu jego powrotu” Nałkowskiej, Jana w „Zeglarczy” Szaniawskiego.

Wyrazem uznania dla jednego z najmłodszych wówczas dyrektorów teatru — był przyznany w 1934 r.

Złoty Krzyż Zasługi, a następnie Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury (1937 r.)

„W czasie mojej dyrekcji na Wołyniu — zwierza się Jubilat — stawiają pierwsze kroki i rozwijają się artystycznie tacy koledzy jak: Wanda Łuczyccka, Marian Meller, Kazimierz Wichniarz, Janusz Jaroń, Jadwiga Gosławska, Zdzisław Mrożewski, Stanisław Zeleński i inni. Mieszkających w tym czasie w Łucku malarzy sztalugowców — Jadwigę Przeradzka i Aleksandra Jędrzejewskiego zatrudniam w charakterze scenografów. Od tego czasu całkowicie poświęcili się pracy w teatrze i dzisiaj są znaną parą scenografów w skali ogólnopolskiej.”

W r. 1938, Aleksander Rodziewicz objął dyrekcję Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, w konkursie ogłoszo-

Aleksander Rodziewicz w roli hr. d'Este w sztuce Żeromskiego „Sułkowski”



nym przez Zarząd Miejski i prowadził ten teatr do wybuchu wojny. Po opuszczeniu Bydgoszczy udał się do Lwowa. Tam pracował w teatrze, zorganizowanym przez Kolektiw Artystów Scen Polskich. W roku 1940 został zaangażowany do powstałego z inicjatywy władz radzieckich Państwowego Teatru Dramatycznego we Lwowie. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich porzucił działalność artystyczną. Wyjątkowym zbiegiem okoliczności uniknął śmierci w pamiętną noc z 3 na 4 lipca, kiedy to hitlerowcy wymordowali grupę profesorów i działaczy lwowskich wraz ze Stanisławem Boyem-Zeleńskim. Później, aby uniknąć prześladowań, schronił się do małego miasteczka Ciężkowice pod Tarnowem.

Bezpośrednio po wyzwoleniu, Aleksander Rodziewicz znalazł się w Krakowie i zgłosił się natychmiast do Departamentu Teatru w Ministerstwie Kultury z prośbą o skierowanie do zorganizowania teatru polskiego w Bydgoszczy. W marcu 1945 r., przezwyciężając olbrzymie trudności, otworzył sezon teatralny w Bydgoszczy. Przez kilka lat następnych rozwijał dalszą działalność tej sceny, prowadząc równocześnie szkołę dramatyczną przy teatrze. Ze szkoły tej wyszło wielu utalentowanych aktorów. W Szczecinie występują jej wychowankowie: Halina Dobrowolska, Wanda Rucińska, Adam Koman, Hieronim Konieczka.

W roku 1947 Prezydium Krajowej Rady Narodowej w Bydgoszczy odznaczyło Aleksandra Rodziewicza za działalność artystyczną — Złotym Krzyżem Zasługi (po raz drugi).

Później, nasz dzisiejszy Jubilat objął dyrekcję Teatru „TUR” w Krakowie. Tam otrzymał nagrodę artystyczną miasta Krakowa. Następnie, przez czas krótki, był kierownikiem artystycznym Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu, aby po upaństwowieniu i połączeniu teatrów w Bydgoszczy i Toruniu objąć łącznie te dwie placówki (1949 r.).

W następnych latach Aleksander Rodziewicz pracował w charakterze aktora i reżysera w kilku teatrach: w Jeleniej Górze (1953—1955), w Olsztynie (1955/56), na Wybrzeżu (1956/57).

W czerwcu 1957 r. otrzymał nominację na stanowisko dyrektora i kierownika artystycznego Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie.

Okres ten przypomnieliśmy sobie w naszym mieście wieloma sukcesami artystycznymi, jakie odniosły sceny szczecińskie na Festiwalach Teatrów Polski Północnej w Toruniu, nawiązaniem wymiany kulturalnej z Teatrem Lućowym w Rostocku (NRD), sprężystą strukturą organizacyjną teatru i próbami zdobycia nowych widzów.

Aleksander Rodziewicz odniósł osobisty sukces artystyczny, reżyserując w Rostocku „Śluby panienskie” A. Fredry i „Drewnianą miszkę” Morrisa (prapremiera). Zasługi położone dla zbliżenia kulturalnego, w celu zaciśnięcia więzów przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną, przyniosły Mu odznakę Złotej Maski, ofiarowaną przez władze rostockie dyrektorowi zaprzyjaźnionego teatru.

W uznaniu owocnej pracy na placówce szczecińskiej, Aleksander Rodziewicz został w 1958 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1960 r., z okazji jubileuszu 45-lecia pracy artystycznej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie przyznało Jubilatowi nagrodę artystyczną I stopnia za wybitne zasługi na stanowisku dyrektora Państwowych Teatrów Dramatycznych

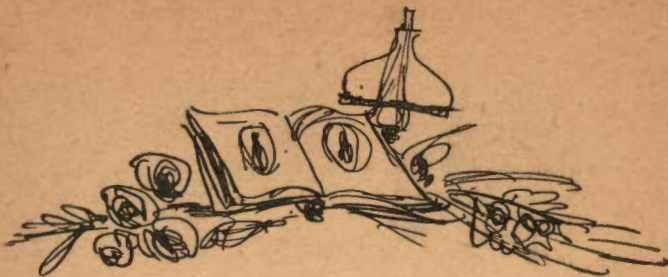
w Szczecinie. Równocześnie Jubilat został odznaczony Złotym Gryfem Pomorskim.

Za czynną współpracę z TPPR — Zarząd Główny nadał Mu Złotą Odznakę Honorową.

Aleksander Rodziewicz do obecnej chwili piastuje godność radnego przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej, którym został wybrany w r. 1961 z listy Frontu Jedności Narodowej.

Po ukończeniu 65 roku życia, zrezygnował na własne życzenie ze stanowiska dyrektora teatru, przechodząc na emeryturę (1963 r.). W ubiegłym roku Prezes Rady Ministrów przyznał Jubilatowi rentę z tytułu szczególnych zasług dla PRL.

W ciągu 40 lat pracy reżyserskiej, Aleksander Rodziewicz wyreżyserował 90 sztuk, współpracował z wybitnymi aktorami i reżyserami scen polskich, m. in.: z Juliuszem Osterwą, Karolem Adwentowiczem, Edmundem Wiercińskim, Wandą Siemaszkową, Erwinem Axerem. Jako dyrektor, wystawiał sztuki współczesnych polskich dramaturgów, popierając twórczość Jerzego Szaniawskiego, Zofii Nałkowskiej, Grzymały Siedleckiego, Hieronima Morstina, Leona Kruczkowskiego, Anatola Sterna, Jana Pawła Gawlika, Ryszarda Liskowackiego i in.



Z ARCHIWUM JUBILATA

FRAGMENTY RECENZJI BOYA-ZELENSKIEGO

„Słuchałem tej trudnej i subtelnej sztuki Musseta, granej bez błędu — każdy akcent trafny, każdy odcień wydobyty. Czuć delikatną, reżyserską rękę Pana Rodziewiczza, który sam jest pełnym wdzięku Fortunem... Stanowczo nie ma już prowincji, trzeba ją będzie szlucznie konserwować, niby stroje i obrzędy ludowe.”

ZOFIA NALKOWSKA O WSPÓLPRACY Z ALEKSANDREM RODZIEWICZEM

Po raz pierwszy, dzięki inicjatywie dyr. Rodziewiczza, znanego w Warszawie z występów w Teatrze Narodowym, miałam możliwość wpływania na kształt moich autorskich intencji. Wskazówki inscenizacyjne raz po raz przerywały słowa tekstu. P. Rodziewicz — reżyser i aktor — działał na scenie w tym podwójnym charakterze, nic nie tracąc ze szlachetnej swej aparycji. Powściągliwe, dyskretne środki wyrazu sprawiły, że Ksawery (Dzień jego powrotu) P. Rodziewiczza był istotnie ofiarą tego drugiego, tego niewiadomego w sobie, któremu uległ w końcu, gdy został przez swych najbliższych od życia odtrącony. Muszę wyznać, że udział w tej niesamowitej robocie, pełnej udręki i entuzjazmu jest jednym z najpiękniejszych wspomnień mojego teatralnego życia.

STANISŁAWA WYSOCKA

Gdy w roku 1923 zjawił się u mnie po powrocie swoim z Kijowa, gdzie był od roku 1916 aktorem teatru rosyjskiego Sołowcowa, młody aktor, Polak Aleksander Rodziewicz odczułam od razu, że ten młody człowiek ma coś do powiedzenia w teatrze. Od 5 lat jest na samodzielnym stanowisku dyrektora teatru. Jednego się obawiam, czy nie doznaje uszczerbku w rozwoju jako aktor, praca organizacyjna tak bardzo absorbuje. Ale młody jest, więc nadrobi czas stracony, a więc
PER ASPERA AD ASTRA.

Zyczenia Ludwika Solńskiego z okazji 35-lecia pracy artystycznej A. Rodziewiczza:

Szanowny Drogi Jubilate
Życzę, byś dla dobra sceny
Nie schodził z areny
A doczekał złotych godów
Bez troski, zawodów.

L. Solński

Wielce Szanownemu drogiemu Jubilatowi w dniu jego święta przesyłam serdeczne życzenia długich lat równie pięknej i owocnej pracy.

Karol Adwentowicz

W tym uroczystym dniu przyjmij Alku wyrazy wielkiej radości i gorące życzenia w dalszej równie pięknej i owocnej pracy.

Juliusz Osterwa

Drogiemu Jubilatowi, którego działalność dyrektora-artysty mieć będzie piękną kartę w historii Teatru Polskiego — najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów zasyla

Mieczysława Cwiklińska

Wielce Szanownemu Panu Dyrektorowi przesyłam najlepsze życzenia i załączam serdeczne pozdrowienia

Julian Tuwim

Cześć zasługom artysty i krzewicielowi polskiej sztuki teatralnej oraz życzenia serdeczne jak najdłuższej i owocnej pracy składa

Leon Schiller

Drogiemu dyrektorowi, niegdyś koledze w naszych wspólnych poszukiwaniach snu w teatrze, składam najserdeczniejsze gratulacje i życzenia

Edmund Wierciński

W ogólnym hołdzie dołączam słowa najwyższego podziwu dla wytrwałej a tak bardzo owocnej pracy, która oby jak najdłużej trwała

Wanda Siemaszkowa

Wybitnemu artyście i organizatorowi teatru zasyła
gorące życzenia

Bohdan Korzeniewski

Długiej, owocnej jak dotychczas pracy życzy uczestnik
i świadek Twego najtrudniejszego okresu.

Erwin Axer

Z okazji 45-lecia pracy artystycznej w Teatrze Pol-
skim przesyłam Obywatelowi w imieniu Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Ko-
mitetu Frontu Jedności Narodu w Bydgoszczy ser-
deczne gratulacje i najlepsze życzenia pomyślności
w pracy zawodowej oraz wielu lat zdrowia i szczę-
ścia. Przesyłam je z tym większą satysfakcją, że z na-
zwiskiem i pracą Obywatela łączymy powstanie teatru
polskiego w Bydgoszczy po latach ostatniej wojny.
W uroczystym dniu Jubileuszu serdecznie pozdrawiam
Obywatela i życzę wielu jeszcze wspaniałych sukcesów
artystycznych.

*Przewodniczący Prezydium WRN
Aleksander Schmidt*

Składam Panu w imieniu Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej i własnym serdeczne gratulacje
z okazji 45 rocznicy twórczej pracy w służbie Melpo-
meny. Nazwisko Pana cieszy się chlubną sławą w ca-
łym kraju. Nieprzemijające są Pańskie zasługi w roz-
powszechnianiu piękna polskiej mowy. Jest Pan zna-
komitym aktorem, wybitnym reżyserem, świetnym
organizatorem — przez całe życie był Pan nieustrudo-
nym propagatorem polskiej kultury i kultury ogólno-
ludzkiej. Cieszymy się niepomniernie, że po 45 latach
pracy będąc w pełni sił twórczych — właśnie tu,
w polskim Szczecinie — kontynuuje Pan dobre trady-
cje polskiej sztuki. Dlatego jesteśmy głęboko przeko-
nani, że wyrażamy również uczucia wdzięczności ca-
łej szczecińskiej publiczności teatralnej.

*Przewodniczący Prezydium WRN
Włodzimierz Migoń*

Kierownik techniczny

Ludwik Piosicki

Cena zł 2,50

Kierownicy pracowni

malarskiej

Michał Tuszyński

krawieckiej męskiej

Stanisław Kaczmarczyk

krawieckiej damskiej

Gertruda Madajczyk

główny elektryk

Kazimierz Krzanowski

porukarskiej

Maksymilian Rajter

stołarskiej

Florian Wolny

tapicerskiej

Stanisław Falkowski

slusarskiej

Michał Robnowicz

szewskiej

Kazimierz Rypilski

brygadler sceny

Franciszek Stachowiak

światło

Michał Klim

Wydawca — Państwowe Wydawnictwo Dramatyczne
w Warszawie
Za zgodą c. p. — Emalia Włocławka